Nr 152 Kraków, Sobota 5 Czerwca 1909. Rok XVII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.
Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Parlament i budżet.

Wiedeń, 3 czerwca.

(b.) Rokowania na całej linii parlamentarnej: rządu z stronnictwami, stronnictw pomiędzy sobą, w końcu obrady w łonie stronnictw. Rokowania te mają na celu ułożenie programu pracy na letnią kadencyę parlamentarną i załatwienie najnieodzowniejszych potrzeb, pomiędzy któremi stoi na pierwszem miejscu budżet. Trudności ze względu na ogrom materyału, stojącego na porządku dziennym Izby poselskiej, który najdalej ma być załatwiony do końca lipca, są bardzo wielkie, tak wielkie, iż wątpić należy, czy dobre chęci »stronnictw pracy« wystarczą, czy rzecz pójdzie tak gładko, jak rząd i te stronnictwa sobie tego życzą. Rząd ma zamiar wprawdzie utrzymać sesyę parlamentarną aż do 15 lipca, ale w terminie tym chciałby już nietylko najnieodzowniejsze potrzeby załatwić, lecz nawet plan finansowy Dra Bilińskiego.

Jest to zatem materyał tak ogromny, iż opozycya nie potrzebuje uciekać się wcale do energicznej obstrukcyi, jeśli będzie chciała pokrzyżować zamiary rządu. W ramach bowiem ograniczonego czasu, jaki pozostaje, wystarczy tylko przewlec rozprawy, a cały pięknie ułożony program pracy dozna zabójczego wstrząśnienia.

Dla przekonania się, iż wątpliwości pod tym względem są uzasadnione, wystarczy rzut oka na położenie parlamentarne.

Naprzód budżet. Ten mógłby stanąć na porządku dziennym Izby poselskiej najwcześniej na początku przyszłego tygodnia, jeśli do tego czasu załatwiony będzie wniosek nagły Dr Sustersicza wsprawie bośniackiego banku agrarnego (p. wstęp do Rady państwa) i skończone będzie przerwane pierwsze czytanie przedłożeń finansowych ministra skarbu Dra Bilińskiego. Obydwie sprawy połączone są z pewnemi komplikacyami. Jakkolwiek nie można wątpić, iż przedłożenia finansowe odesłane zostaną do komisyi, inaczej przedstawia się rzecz z nagłym wnioskiem Dr Szustersicza. Ludowcy bowiem polscy mogą swojem stanowiskiem w tej sprawie spowodować niemiłą dla rządu dywersyę. Zamierzają oni, jak się dowiaduję, głosować za nagłością wniosku i właśnie toczą się w tej sprawie rokowania w prezydyum Koła polskiego. Przypuściwszy nawet, iż ludowcy nie złamią solidarności, można na pewno liczyć, iż usuną się od głosowania, co jeśli nie przechyli szali za nagłością, może przecież dać w następstwie większość głosów za »meritum« wniosku. A byłoby to bardzo niepożądanem dla gabinetu.

Prezydent Dr Pattai sądzi, iż komisya upora się z budżetem w piątek, a główny sprawozdawca budżetowy Dr Steinwender sporządzi swe sprawozdanie w jaknajkrótszym czasie. Tym sposobem mógłby budżet przy najpomyślniejszym zwrocie rzeczy, stanąć w przyszły wtorek, t. j. 8 czerwca na porządku dziennym Izby poselskiej, a ta musiałaby go załatwić w mniej więcej 20 dniach, odliczywszy święta. Z 30 czerwca kończy się bowiem prowizoryum budżetowe. Nadto zauważyć należy, iż budżet musi być również uchwalony przez Izbę panów w oznaczonym terminie, t. j. do 30 czerwca, a ta Izba, chociażby pracowała »z szybkością pary«, potrzebować będzie na to co najmniej 2 dni czasu, tak, iż w najpomyślniejszym razie musiałaby Izba poselska załatwić budżet przy codziennych posiedzeniach właściwie w 16 dniach. Dzieje parlamentaryzmu austryackiego nie wykazują podobnego precedensu. Miałożby teraz stać się to, co nigdy nie bywało? Najwięksi optymiści parlamentarni zdają się wątpić o tem, skoro obwieszczają z swoich taktycznych tajemnic, że »do 20 czerwca niema być rozprawa budżetowa w niczem hamowaną« i dopiero wtedy, jeśliby się okazała niemożebność uchwalenia zwyczajnego budżetu, stanie na porządku dziennym Izby poselskiej prowizoryum budżetowe w formie wniosku nagłego. Jeśli się nie stanie cud jaki, przekonany jestem, iż do tego ostatecznie przyjść musi, a nagły wniosek osłaniający budżet tymczasowy, przynosi nowe komplikacye i trudności, gdyż do jego uchwalenia nie wystarcza, jak wiadomo, zwykła większość głosów, lecz większość dwóch trzecich. Następnie pozostaje jeszcze pytanie, czy opozycya nie zechce przy nagłym wniosku o prowizoryum budżetowe, robić obstrukcyi przez własne, nagłe wnioski? Wszystko to razem każe przypuszczać, że ostatecznie parlament zakończy swoje prace uchwaleniem prowizoryum.

Możliwość załatwienia zwyczajnego budżetu do końca czerwca przedstawia się jeszcze gorzej. »Die Zeit«, która z prezydyum Izby utrzymuje stosunki, donosi, co następuje: »Po załatwieniu nagłego wniosku Dra Szustersicza o bośniackim banku agrarnym, nastąpi dalszy ciąg przerwanego pierwszego czytania przedłożeń finansowych. Ma jeszcze zabrać głos szesnastu mowców, tak, iż ten przedmiot mógłby być załatwiony dopiero z końcem przyszłego tygodnia (a więc budżet stanąłby na porządku dziennym Izby poselskiej nie 8 lecz dopiero 14 czerwca, a dla jego załatwienia pozostawałoby w obydwóch Izbach zaledwo 14 dni czasu). Nie brak usiłowań, by skrócić rozprawę, lecz usiłowania te dotychczas nie wykazują żadnego wyniku«.

Optymiści parlamentarni, którzy pragną załatwienia budżetu zwyczajnego do końca czerwca, liczą przy tem głównie na pomoc ze strony socyalnej demokracyi. Czy na tej opoce budować można, rzecz bardzo wątpliwa.

Pesymiści w parlamencie sądzą natomiast, iż rząd, jeśliby napotkał trudności, użyje wypróbowanego środka: nagłego odroczenia posiedzeń. Na kłopoty budżetowe znajdzie się, podług tej wersyi, środek w postaci § 14 w razie ostatecznym. Przypuszczenia swe opierają pesymiści na okoliczności, iż stanowisko rządu jest silniejsze, aniżeli parlamentu. Przy większych komplikacyach mogłoby przyjść nawet do rozwiązania parlamentu. Bar. Bienerth ma posiadać do tego upoważnienie cesarskie...

Bicz ten, który prezydent gabinetu ma zawsze do dyspozycyi — zmiótł już raz obstrukcyę i jest dla niej groźną przestrogą. Spodziewać się przeto należy, iż radykalne stronnictwa trzymać się będą w karbach i nie posuną się do żadnych ostateczności, a dlatego ewentualności, przewidywane przez pesymistów, nie wydają się uzasadnionemi, przynajmniej przy obecnym stanie rzeczy. Pesymiści i optymiści idą stanowczo za daleko.

Prawda leży pośrodku. Techniczne ramy t. j. czas, nie pozwalają załatwić budżetu zwyczajnego do końca czerwca, a w koniecznym razie nie można uważać za nieszczęście, jeśli przyjdzie tymczasem do prowizoryum budżetowego i parlament załatwi budżet na jesiennej kadencyi, co nieraz już bywało za dawnych gabinetów. Nie będzie to żadna nadzwyczajność i nie będzie też potrzeba użycia nadzwyczajnych środków, najmniej zaś § 14.

Rozkład hakatystycznego bloku.

Blok Bülowa rozpadł się, ale jego autor nie myśli upadać razem ze swojem dziełem. Zanadto kanclerz jest przywiązany do swego stanowiska, aby się z niem rozstawał, nawet wówczas, gdy go zaczyna opuszczać dawna większość. A zresztą Bülowowi nigdy nie chodziło o uznanie parlamentu; istnieje on z łaski cesarza i dopóki cesarz go popiera, nie widzi potrzeby do rezygnowania ze swego intratnego urzędu. Blok rozbił się z powodu planów finansowych Bülowa, ułożonych nietylko zupełnie po dyletancku, ale z niesłychanem lekceważeniem parlamentu i stronnictwa większości. Nawet wolnomyślnym sprzykrzyła się służba lokajska, do której ich zaprzągł kanclerz i zaczęli głośno sarkać na jego podatkowe pomysły. Jednocześnie konserwatyści, którzy znowu bardzo niechętnie znosili sojusz z żydowsko-hakatystycznym liberalizmem, zwrócili się jawnie w stronę katolickiego centrum, a z tą chwilą dłuższe utrzymanie bloku stało się niemożliwem; kanclerz znalazł się nagle w zupełnem osamotnieniu...

Co do nas, nie potrzebujemy oczywiście ani ubolewać nad rozkładem i upadkiem kombinacyi, stworzonej przedewszystkiem w celu przeprowadzenia ustaw antipolskich — ani cieszyć się ze zmiany frontu konserwatywnego stronnictwa.

Hakatyzm jeszcze nie zgnił do szczętu; jego ohydne wyziewy długo będą jeszcze zatruwać atmosferę niemiecką; — ale ze szczerem zadowolnieniem powitamy upadek Bülowa, — tej kreatury dworskiego homoseksualizmu, związanego z hakatyzmem, — i upokorzenie t. zw. wolnomyślnej kliki, która z takim cynizmem wyrzekła się i wyparła wszystkich swoich haseł i zasad, — i głosami swoimi przeważyła szalę na korzyść barbarzyńskich ustaw wyjątkowych; a wszystko to w zamian za pozwolenie czerpania ze żłobu rządowego...

Co przyszłość nam przyniesie, — nie wiemy, w każdym razie wolno przypuszczać, że wpływ katolickiego centrum musi przecież oddziałać w sposób łagodzący na hakatystyczne instynkty junkrów. Dopóki jednak urząd kanclerski dzierżyć będzie człowiek o tak ciasnym horyzoncie politycznym, z tak chwiejną etyką i w dodatku dotknięty początkami mózgowej choroby, — dopóty nie podobna oczekiwać zasadniczego zwrotu w polityce polskiej Zjednoczonych Niemiec.

Ale przetrwaliśmy już tyle zbrodniczych zamachów na naszą przyszłość i nasz byt narodowy, że wolno nam w przyszłość spoglądać nie bez otuchy i nie bez nadziei, bo mamy już chyba tę pewność, że jeżeli sami nie znikczemniejemy, jeżeli nas nie stoczy robak wewnętrznej zgnilizny — wszystkie wysiłki naszych najpotężniejszych i najzaciętszych wrogów, będą tak bezskutecznemi, jak dotychczas.

Żydzi w Warszawie.

Warszawski korespondent wszechpolskiego, a więc filosemickiego »Kuryera Poznańskiego«, w ostatniej swojej korespondencyi poświęca obszerny ustęp warszawskiemu żydostwu i jego rozkładowej robocie. Nawiązując do działalności chrześcijańskiego Towarzystwa dobroczynności i urządzonego przez nie »święta ubogich«, w którem kupcy składają pewien rabat na rzecz biedaków, stwierdza korespondent, że wszystkie sfery odniosły się do niego przychylnie, tylko nie Żydzi i pisze dalej tak:

Ach! to żydowstwo warszawskie! Tylko ślepi nie chcą widzieć, że ci w czambuł wzięci wrogowie nasi, gorsi od Niemców w Królestwie Polskiem i gorsi nawet od biurokracyi rosyjskiej, są czynnikiem rozkładowym, wyciskającym swoje piętno nietylko na życiu, ale i na wyglądzie Warszawy. Sprawę tę postaram się niezadługo omówić szerzej z dowodami niezbitymi, wykazującymi z jednej strony tendencyjnie germanizatorską, z drugiej tendencyjnie rusyfikacyjną robotę plemienia semickiego u nas. W Warszawie opublikowanie takich artykułów byłoby zupełnie niemożliwe, pisma bowiem nasze, nawet te, które nie liczą ani jednego abonenta Żyda i które przez cały rok nie pomieszczą za pół rubla ogłoszeń żydowskich, w jakiejś niepojętej obawie przed potęgą Izraela trzęsą się na samą myśl z trwogi, że ktoś mógłby posądzić je nawet o chęć zaszkodzenia interesom żydowskim!

Wymowne świadectwo!

Rozkładowej i germanizacyjnej robocie żydowstwa warszawskiego poświęca i »Kraj« petersburski swoją uwagę. Warszawa — pisze »Kraj« — staje się coraz więcej miastem żydowskiem. Świadectwem tego wielkie mnóstwo ich teatrów. Teatromanami są widocznie Żydzi, bo teatry ich grają po dwa, trzy razy dziennie, zawsze pełne po brzegi. Do tego stopnia lubią teatr, że ubożsi, nie posiadający środków na kupienie biletów, torują sobie siłą pięści drogę do sali.

I cóż na to wszystko nasi przyjaciele Polaków mojżeszowego wyznania?

Listy z kraju.

Tarnopol, 3 czerwca.

Rafinowany Żyd.

Jak w kalejdoskopie przewija się przed sądem przysięgłych szereg długi prawdziwych, z życia wziętych, typów żydowskich. To typ pająka miejskiego, który ofiarę swą mota, dopóki nie wyciśnie z niej ostatniego grosza, to oszust rafinowany, trawiony gorączką złota, puszcza się na spekulacye, które zaprowadzają go przed forum sądu.

Ciekawy to typ oszusta, ów Wolf Rosenzweig, który stawał onegdaj przed sądem przysięgłych w Tarnopolu. W dniu 24 lipca 1908 roku nadał Wolf Rosenzweig, kupiec w Tarnopolu, skrzynkę rzekomo z artykułami gumowymi i celuloidowymi na dworcu kolejowym pod sfingowanym adresem nieistniejącego wcale Jakóba Merlinga we Lwowie. Już w trzy dni później zażądał zwrotu skrzynki, która nadeszła do Tarnopola w d. 10 sierpnia. W tym też dniu została z wozu wyładowaną do magazynu, w dniu następnym wykupił Rosenzweig list towarowy, poczem zgłosił się po odbiór skrzynki, której jednakowoż mimo nader skrzętnych poszukiwań nie znaleziono.

Rosenzweig zaskarżył więc skarb kolejowy o odszkodowanie w wysokości aż 1522 kor. 20 hal. W toku dochodzeń stwierdzono jednak, że adresata wcale we Lwowie nie ma i że towar, gdyby przedstawiał wartość tak znacznej sumy, musiałby o wiele więcej ważyć. Władze kolejowe wpadły niebawem na trop drugiej podobnej sprawy, sprytnie przez Rosenzweiga zaaranżowanej. Oto Rosenzweig widząc, że targiem przecież znaczniejszą sumę od skarbu kolejowego uzyska, puścił się dalej na bystre wody i w dniu 13 listopada 1908 nadał na dworcu worek z podobnymi rzekomo artykułami pod adresem niejakiego Joachima Milgroma w Trembowli a w sześć dni później zgłosił się już po odbiór owej posyłki. Gdy ta rzeczywiście do Tarnopola nadeszła, Rosenzweig wykupił natychmiast list towarowy, a dopiero w następnym dniu zgłosił się po worek, który znowu znikł gdzieś z magazynu, poczem Rosenzweig zgłosił odszkodowanie pieniężne.

Wobec tych dwóch tak bardzo podejrzanych wypadków wdrożono przeciw Rosenzweigowi dochodzenie o zbrodnię oszustwa, po stwierdzeniu, że i drugi adresat trembowelski, podobnie jak i lwowski, nie istnieje.

Rosenzweig, który w tym czasie ogłosił niewypłacalność swej firmy, prowadził dalej interes pod firmą swej żony i tłumaczył się, że co do adresata we Lwowie pomylił się w nazwisku, które miało opiewać Sperling; wezwany jednak ze Lwowa Sperling oświadczył, że o niczem nie wie i żadnych towarów u Rosenzweiga nie zamawiał. Również podobnem okazało się twierdzenie Rosenzweiga co do adresata trembowelskiego, który wcale nie istniał.

Przesłuchani funkcyonaryusze kolejowi zeznali, że wykradzenie przesyłki jest wprawdzie utrudnione, ale i możliwe, tembardziej, że Rosenzweig wykupywał dzień przedtem fracht a dopiero w drugim dniu zgłaszał się po odbiór przesyłki; poprzedniego więc dnia albo podczas nieobecności magazyniera albo podczas zamieszania, jakie podczas ruchu towarowego w magazynie panuje, pakunek mógł usunąć, tak, że gdy nazajutrz zgłosił się po pakunek, już go nie było. Spedytor też zeznał, że w obu wypadkach otrzymał od Rosenzweiga już wykupiony fracht a nie jak zwykle awizo do wykupna.

Rosenzweig był też oskarżony o lekkomyślną krydę na kor. 14.000, z której to kwoty dało się uzyskać, — zaledwie cztery tysiące, reszta przepadła.

Sędziowie przysięgli zatwierdzili pytanie w kierunku lekkomyślnej krydy a zaprzeczyli w kierunku oszustwa, wobec czego Rosenzweig został skazany na 14 dni aresztu (!).

Wadowice, 1 czerwca.

W dniu 20 b. m. odbył się u nas pogrzeb Włodzimierza Rippera, młodzieńca 21 lat liczącego, który kąpiąc się w marcu b. r. w Skawie — przeziębił się i tak wcześnie zmarł. Czytelnia »Zgoda«, której śp. Ripper był wydziałowym i dobrodziejem, ofiarującej kilkanaście tomów z biblioteki swojej, wystąpiła w komplecie z sztandarem, wieńcem i muzyką — na budynku Czytelni »Zgoda« powiewała żałobna flaga — a nad grobem tak wcześnie zmarłego chór młodzieży odśpiewał pieśni. Cała prawie publiczność Wadowic i generalicya, już to ze względu na sympatyę dla ojca Władysława Rippera, inżyniera i wiceprezesa Sokoła, już to dla uczczenia zasług tak wcześnie zgasłego młodzieńca — oddała ostatnią usługę zacnemu młodzieńcowi.

Dnia 31 maja o godzinie 2 po północy zgorzała doszczętnie plebania w ubogiej gminie Kleczy dolnej — 4 kilometry od Wadowic odległej, w której w roku zeszłym kościół się spalił i obecnie jest odbudowywany. Dzięki pomocy wojskowości, w Kleczy dolnej stacyonowanej — pożar zlokalizowano — i część ruchomości X. proboszcza Żyły uratowano. Budynek był ubezpieczony. Powód pożaru nie znany.

Konwent OO. Jezuitów, wydalonych z Francyi, traktuje o kupno folwarku z panem Skrzeszowskim w Kleczy dolnej i zamierza na wzgórzu »Kopiec« klasztor budować!

W dniu 1 bm. rozpoczęły się przy Sądzie obwodowym w Wadowicach rozprawy przed sędziami przysięgłymi. Wśród oskarżonych widzimy samych niedorostków: I tak: 17-letni Jan Szymański, rodem ze Stryja za zbrodnię kradzieży, w szkole rolniczej w Kobierzynach popełnioną — zasądzony został na 18 miesięcy ciężkiego więzienia; młoda, a jednak wyrafinowana złodziejka, 15-letnia Marya Frączkówna z Sidziny za kradzież wspólnie z siostrą swoją 8 lat liczącą — kwoty 988 kor. z Kółka rolniczego, otrzymała 5 miesięcy ciężkiego więzienia. Zakradała się ona na noc do sklepiku, pozwalała się w sklepie zamknąć, a w nocy 8-letnia jej siostra, dobijała się do tego sklepu, zakupywała cukier, herbatę, arak, a przy tej sposobności Marysia wymykała się niepostrzeżenie ze skradzioną gotówką. Mimo przyznania się do winy — nie podała gdzie pieniądze ukryła — lub komu je wydała.

Dzisiaj 2 bm. odbyła się rozprawa Rozalii Zając ze Spytkowic, oskarżonej o dzieciobójstwo nieślubnego dziecka. Dla braku dowodów winy została uwolnioną.

Obecnie toczy się rozprawa przeciwko 21-letniemu parobczakowi z Krzeszowa ad Jordanów, Janowi Wójcikowi, o zgwałcenie 8-letniej dziewczynki Maryanny Moskała.

Żywotność nowego Wydziału Towarzystwa Zgody dodatnio zapisuje się w kronice naszego miasta. 31 maja br. odbył się festyn przy nader licznym udziale członków i publiczności.

Jaworzno, 3 czerwca.

(Nabożeństwo żydowskie w Mysłowicach. — Jeszcze o stosunkach budowlanych. — Pożar. — Starania o wodociągi. — Stronnictwo X. Stojałowskiego).

Wprawdzie jestto już rzecz dawniejsza, ale nie czytałem, by ją podano gdzieś do publicznej wiadomości. — A jednak jestto piękny kwiateczek naszych stosunków jaworznickich, wyrosły na niwie rządów żydowskich, jakim ulegać muszą prawie wszyscy u nas. Umarł w Kairo, w Egipcie sekretarz dyrektora kopalni niejaki Weiss, Żyd. Jego pamięć postanowił uczcić dyrektor Katzer (jak wiadomo — również Żyd) i dzień 2 maja wyznaczył na nabożeństwo za niego w bóżnicy, na które polecił przybyć swym urzędnikom gwareckim. A że to była niedziela i w Jaworznie do bóżnicy iść nie mogli jako katolicy, więc odbyło się to nabożeństwo w Mysłowicach, dokąd pojechali urzędnicy kopalni: inspekt. H. Kowarzyk, P. Trenczak, J. Eckart, W. Ryszard, T. Knapik, Al. Suchanek, E. Nikiel i Wł. Broniowski. I wszyscy ci panowie zamiast być w kościele na Mszy św. poszli do bóżnicy, gdzie podobno złożyć musieli po 14 koron jako wstępną opłatę od niekoszeruych...

Co do stosunków budowlanych dzieją się dalej wypadki nie do uwierzenia. Wskutek podkopania ziemi, domy pękają w dalszym ciągu. Popękały zatem mury domu Teofila Barana i dom spadkobierców po ś. p. Wojc. Kapuściku, a rzeczoznawca gminny i gwarecki, orzekł, że pęknięcia stąd pochodzą, ponieważ do gołębi, hodowanych w tych domach, spinają się po drabinie dzieci. I właściciele tych domów przyjąć muszą to orzeczenie, bo w przeciwnym razie wyrzuconoby ich z pracy.

Dnia 25 maja mieliśmy tu pożar o godz. 12½ w nocy. Spaliły się dwa domy i stodoła. Na miejsce pożaru przybyli dyr. Katzer i p. Kowarzyk, nadinsp. gwarectwa, którzy naocznie mogli się przekonać, jak w czasie pożaru mieszkańcy są bezsilni wobec braku wody. Straż stać musiała dość długo bezczynnie, bo nie było wody. A kiedy wodę sprowadzono aż z kopalni, już dachy domów spadły się i ratunek był niemożliwy. Nasłuchał się też wtedy kacyk jaworznicki Żyd Katzer ze strony obecnych dość sarkania.

Komitet wybrany na wiecu stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego celem załatwienia sprawy z wodociągami i wyborów do Rady gminnej, działa energicznie. Zwrócił on się w sprawie braku wody do starostwa chrzanowskiego, wybiera się też do prezydyum Koła polskiego do Wiednia, a gdyby te starania nie pomogły, ma udać się nawet na drogę sądową i wytoczyć gwarectwu proces. Ale podobno gwarectwo widząc, że to nie żarty, skłonnem jest do porozumienia się z gminą.

Wybory do Rady gminnej mają być również rozpisane z końcem tego miesiąca. — Tak więc sprawy poruszone przez wiec ostatni wzięły dobry obrót. Wprawdzie w tych samych sprawach urządzili później zgromadzenie zwolennicy X. Stojałowskiego, którzy na całą tę akcyę obywatelską krzywem okiem patrzą, sprowadzili sobie nawet jednego z posłów partyi wszechpolskiej, której X. Stojałowski miał się zaprzedać za dość grubą sumę — tak tu mówią powszechnie — ale głosy ich już nikt tu nie bierze na seryo. Wskutek ciągłych ich wichrzeń, a niestałości ich przywódcy stracili już wpływ całkowicie.

W najbliższych dniach doniosę jeszcze pewne szczegóły z naszych stosunków. *M.*

Niema Rusinów!

Niema Rusinów! Tak zawyrokował urzędowy »Warszawskij Dniewnik« — z okazyi obrad słowiańskich w Petersburgu. Polemizując z poglądem warszawskiego »Dnia«, który w uchwalonej na zjeździe rezolucyi chciał dopatrzeć się dbałości nie o »Rosyan« galicyjskich, lecz o Rusinów, organ warszawskich czynowników oświadcza:

»Rozdzielenie jednego narodu ruskiego na Rosyan i Rusinów jest wymysłem(!!) tak niedorzecznym(!), jak gdybyśmy chcieli dowodzić, że Mazury(?) i Polacy są dwoma oddzielnemi narodami. Napewne na zjeździe słowiańskim delegaci polscy nie ośmieliliby się (!) nazywać »ruskich« inaczej niż »ruskimi« i gdy mówiono o narodzie »ruskim«, to bezwątpienia miano na widoku naród w jego całości«.

Wyjaśnienie »Warsz. Dniew.« nie jest dla nas niespodzianką, potwierdza tylko to, cośmy już pisali o wynikach zjazdu słowiańskiego. Słowianofile rosyjscy żądają za »ustępstwa« dla Polaków w zaborze rosyjskim rzeczy niewielkiej: uznania Rusinów galicyj-

skich (wbrew ich woli!) za Rosyan i narzucenia im — języka rosyjskiego w szkole i urzędzie...

Skutki złej regulacyi rzek.

Z Wadowic otrzymujemy następujące uwagi:

Poruszył niedawno »Głos Narodu« sprawę wadliwej regulacyi rzeki Skawy, dzięki której zamożny włościan, posiadający gospodarstwo i młyn — stał się zwykłym żebrakiem, woda zabrała mu bowiem cały jego majątek i warsztat pracy.

Podobnie wadliwą, jak rzeki Skawy, jest regulacya rzek przez powiat wadowicki płynących, mianowicie również Skawy, Wisły i potoków górskich Choczynka i Rokówka. Wody te wylewają co roku, wyrządzając mieszkańcom powiatu krociowe szkody i zabierając ofiary w ludziach. W bieżącym roku np. Skawa zalała przedmieście Wadowic »Miedzne« i oprócz szkód olbrzymich, zabrała ofiarę w osobie niejakiego Jędrzeja, ojca dwojga dzieci. Mieszkańcy »Miedznego« przez czas powodzi mieszkali na strychach, a magistrat dostarczał im żywność na łodziach.

W Choczynce utopiły się konie, a właściciela ich tylko z trudem dało się uratować.

W Lipowcu gospodarzowi P. Majerowi zabrała Wisła 8 morgów gruntu. Na pisemne prośby zarządził już dawniej wprawdzie kierownik regulacyi Wisły ochronę faszynową brzegów. Tegoroczny wylew Wisły pozostawił faszyny, zniszczył jednak i zabrał grunta do Wisły przylegające. Na cóż się więc zda tego rodzaju regulacya. Wszak ona przyczynia się tylko do powiększenia szkód, które powódź wyrządza.

Mieszkańcy powiatu wadowickiego zrezygnacyą poddają się co roku klęsce rozhukanym żywiołom, **nie przywiązując prawie żadnej wagi do podejmowanych tu i ówdzie prac regulacyjnych**, tembardziej, że kierownictwo tych regulacyi spoczywa w rękach nieudolnych, którzy prowadzą je »od siedmiu boleści«.

Plany regulacyi rzek robi się zwykle przy niskim stanie wody. Panowie, którzy plany robią nigdy nie widzą wylewu naszych rzek, lecz, zdaje się, zadowalniają się notowaniem (!) stanu wody drożników i drogomistrzów!

Przytoczę tu jeden fakt, który miał miejsce przy budowie mostu w J...

Pan inżynier... zarządził wiązanie belek jednego z większych mostów rządowych wedle planu. Stary, praktyczny cieśla, dotąd w jasielskim żyjący Wójcik, nie technik, żadną miarą nie chciał się zgodzić na to wiązanie — i roboty dalej wedle planu prowadzić — lecz wedle swojego praktycznego systemu je uskutecznił. Komisya uznała je za dobre — i odtąd w ważniejszych wypadkach owego Wójcika z Jasła do większych robót ciesielskich wszędzie sprowadzają.

Jestto fakt wielce charakterystyczny, świadczący o niezbyt wysokiem wykształceniu naszych urzędników technicznych. Nadto fakta wymienione stwierdzają, iż regulacye naszych rzek mają wartość dotąd, póki niema... powodzi...

Do kwestyi tej powrócimy niebawem w obszerniejszym, rzeczowym, fachowo opracowanym artykule i wykażemy dosadnie, iż brak zaufania i wiary w krajowe roboty regulacyjne rzek ma usprawiedliwione uzasadnienie.

Rada miasta Krakowa.

Wczorajsze posiedzenie Rady krakowskiej odbyło się pod znakiem — nudy. Zmęczenie i »spleen« ogarnęły »spracowanych« ojców miasta, którzy widocznie z utęsknieniem wzdychają do letnich wywczasów. Jedynie interpelacya r. m. Turskiego w sprawie zabezpieczenia Krakowa przed powodzią ocknęła na chwilę z głębokiej zadumy naszych rajców, którzy dali upust rozgoryczeniu, że akcya zabezpieczenia miasta przed klęską powodzi wlecze się żółwim krokiem.

I znowu z ust radzieckich padały ostre i buńczuczne słowa z apelem do Koła polskiego, rządu i t. d. — ba! posypały się wyrzuty, skierowane do posłów krakowskich! Oskarżano ich — i to ze strony demokratów — o brak energii w tej sprawie — krótko mówiąc — o safandulstwo.

Zarzuty słuszne, tylko prosta uczciwość nakazywała, ażeby ich nie podnoszono z tej strony. Partya rządząca w mieście zbiera dzisiaj plony, które zasiała. Przy ostatnim wyborze posłów do parlamentu z Krakowa nie zwracano uwagi na osobiste przymioty kandydata i na ich tęgość umysłową, lecz desygnowano osoby, celem zaspokojenia ambicyi poszczególnych jednostek i wyrównania konszachtów partyjnych.

Kraków, jako duchowa stolica Polski, winien posyłać do parlamentu najwybitniejsze jednostki, dominujące inteligencyą i wykształceniem — a w posłach miasta Krakowa Koło polskie winno mieć jak najwydatniejszą pomoc.

Niestety o dzisiejszych posłach krakowskich trzeba powiedzieć, że nie stoją oni na wysokości zadania. I tak jeden człowiek bezsprzecznie zdolny i może dobry prawnik, ale o zbyt wybujałej ambicyi i o zbyt szorstkich formach, przy znanym braku pilności prędzej może zrazić, aniżeli pozyskać dla bronionej przez siebie sprawy. Drugi, demokratyczny weteran, którego stopień inteligencyi jest już... ustalony, nie przeraziłby nawet myszy swoją energią, a cóż dopiero... c. k. ministra. Trzeci, polityczny analfabeta, może i znakomity technik, choć z oceną jego wiedzy technicznej nigdzie nie spotkaliśmy się. Czwarty, zacny obywatel i praktyczny przemysłowiec, nie posiadający jednak ani nie czujący do tego pretensyi — wyrobienia politycznego.

Nic też dziwnego, że ludzie tego pokroju nie są w stanie wywrzeć skutecznego wpływu w sprawie bądź co bądź tak trudnej i skomplikowanej jak roboty kanalizacyjne na Wiśle pod Krakowem i połączone z tem zabezpieczenie miasta Krakowa.

Pozostaje jeszcze w tej sprawie akcya prezydyum miasta. Lecz i w tym wypadku musimy powiedzieć: niestety. Pojmujemy bowiem bardzo dobrze, iż prowadzenie polityki na własną rękę, nie mającej nic wspólnego z interesem ogółu, nie da się pogodzić z jakąkolwiek energiczniejszą akcyą wobec rządu w wypadkach, które zajęcia takiego stanowiska wymagają.

Wobec tego nic dziwnego, że prezydent miasta na interpelacyę odpowiedział blado, nie angażując się zbytnio, dając poprostu radę postarania się u odpowiednich czynników o szybką decyzyę w wyborze projektów zabezpieczenia Krakowa przed powodzią: czy punktem wyjścia ma być projekt gminy, czy rządu.

Ze słów prezydenta da się wyciągnąć jeden tylko pewnik. Oto nie możemy marzyć o rozpoczęciu u nas robót regulacyjnych nawet jeszcze w r. 1910! Chcąc przystąpić bowiem do regulacyi Wisły w przyszłym roku, należałoby już rok naprzód poczynić przedwstępne przygotowania w kwestyi warunków prawnych i technicznych. A więc należałoby rozpisać komisyę prawno-wodną, przystąpić do wykupna gruntów i t. d. Tymczasem mamy już czerwiec. i mimo licznych urgensów, dotychczas komisyi tej nierozpisano!

W ten sposób rzecz cała poczyna być tragikomiczną. A jednak jest to kwestya życia dla miasta Krakowa. Bo, jak to podniósł r. Turski, stoimy dziś bliżej, niż kiedykolwiek, przed widmem katastrofy powodziowej. Podczas gdy bowiem przedtem podnosił się poziom Wisły o 4 m. po 5 dniach deszczu, obecnie już po dwudniowych deszczach grozi Wisła wylewem. Dzieje się to zaś skutkiem tego, że Wisłę w górnym biegu po części już uregulowano. I dziś praktyka niechybnie wykaże, że gdy Soła i Skawa spiętrzy swe wody, które szybko do nas nadejdą — wywoła to **u nas katastrofę o rozmiarach dotąd jeszcze niebywałych!** Jesteśmy, jednem słowem, **w warunkach gorszych**, niż przed paru laty!

Co więcej, grożą nam rzeczy daleko gorsze. Bo oto na granicy pruskiej rozpoczęto już obwałowywanie lewego brzegu górnej Wisły, a więc nastąpi jeszcze większe ściśnienie wód, które pierwszy swój upust i to najgwałtowniejszy znajdą w Krakowie.

Sprawa ta jest tak groźną, iż Rada uznała w końcu za wskazane rozpatrzeć rzecz tę w Sekcyi prawniczej, którąby się zastanowiła, jakich środków prawnych należy użyć celem stwierdzenia, że obecnie wskutek regulacyi Wisły i jej dopływów wzrosło w dwójnasób niebezpieczeństwo powodzi w Krakowie.

Nadto uchwalono wniosek r. Turskiego, aby w sprawie rozpoczęcia robót regulacyjnych pod Krakowem zwrócić się do Koła polskiego oraz wywrzeć odpowiedni nacisk na rząd.

Pogrzeb Modrzejewskiej.

Na wstępie uchwaliła Rada wziąć zbiorowo udział w pogrzebie śp. Heleny Modrzejewskiej, złożyć wieniec na trumnie im. miasta oraz na koszta te przeznaczyć 1000 koron.

Z kolei uchwalono adoptować

Zakład desinfekcyjny

i w tym celu uchwalono kredyt, który nie przeniesie sumy 8000 kor.

Po debacie powodziowej zgodziła się Rada miasta na objęcie w przedsiębiorstwo gminy

Budowy kolektora lewobrzeżnego.

Budowa ta obejmuje jedną część od Półwsia Zwierzynieckiego do ujścia Rudawy, na przestrzeni 975 metrów, za cenę 182.500 K; drugą od wału akcyzowego w Piaskach do ujścia kolektora w Dąbiu na przestrzeni 1360 metrów, za cenę 850.000 K. Wprawdzie Dr Gertler żądał, aby rzecz tę »przedyskutowano« jeszcze w Sekcyi prawniczej — lecz uspokojono go pod tym względem, bo »w Wiedniu zrobiono już wszystko porządnie« — a na propozycyę zaś jego, aby przynajmniej r. Koy, jako prawnik, wziął udział przy podpisaniu kontraktu, oświadczył r. Koy, iż niema najmniejszych chęci brać tak daleko idącego obligu!

W dalszym ciągu uchwalono na cele budowy domu administracyjnego dla zarządu

Wodociągu miejskiego

nabyć w Półwsiu Zwierzynieckiem realność od p. F. Bolnara v. Nordenkampf. Realność wynosi 3250 sążni², po cenie 28 K za sążeń.

Wreszcie wpadła Rada na

Genialny pomysł

załatania hal targowych wspaniałymi stołami (sic!) (po kilkanaście koron za sztukę!), które będzie się codziennie rozstawiać i usuwać na wszystkich placach targowych miasta. Dla »porządniejszych przekupek« będzie utrzymywało miasto paki na przechowywanie towaru. Jako środek zapobiegawczy przed deszczem »radzi« Rada przekupkom sprawienie sobie potężnych... parasoli — o ile to z drugiej strony nie wywoła rewolucyi baskiej na Małym Rynku i Placu Szczepańskim. Stołów takich będzie 370, a kosztować to będzie 6.000 K.

Po uchwaleniu wniosku sekcyi ekonomicznej w sprawie odstąpienia potrzebnego gruntu pod budowę rampy mostowej w ulicy Starowiślnej dla będącego w budowie

Trzeciego mostu na Wiśle

uchwaliła Rada ubezpieczyć w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych we Lwowie

29 funkcyonaryuszy gminnych.

Na cel pokrycia opłat przyznano kredyt 3528 K.

W końcu przystąpiła Rada do rozwiązania

Matematycznej zagadki,

jak się wyraził Dr Gertler. R. Magistratu Skrzyniarz przedłożył bowiem wnioski sekcyi ekonomicznej w sprawie otwarcia 4 ulic na gruntach Dra Pareńskiego i Dra Seinfelda w dziel. Kazimierza, między ul. Miodową a Podgórską. Grunta pod ulice oddadzą bezpłatnie właściciele, a koszta urządzenia poniesie w połowie gmina (!), w połowie właściciele. Na gminę spadnie z tego tytułu kwota 33.086 kor. (na prof. Pareńskiego 9586 kor., na Dra Seinfelda 23.500 kor.).

W dyskusyi zabrał głos r. Dąbrowski, który dobitnie zaznaczył, iż w traktowaniu z odnośnymi właścicielami gruntów, którzy domagają się otwarcia nowych ulic i to zawsze kosztem gminy, uderza go brak norm stale ujętych warunków. Wszystko robi się od przypadku do przypadku, dorywczo, zależnie od osób! Tymczasem wobec drożyzny mieszkań, nikt budować nie chce, bo nie wie, co się z jego parcelą stanie! Regulacyę ulic prowadzi się nieporządnie i bezładnie, powstają ciągłe braki, za które potem gmina musi płacić celem wykupna. By więc nie balastować Magistratu i nie przewlekać niejednokrotnie spraw regulacyi ze szkodą dla gminy, stawia konkretny wniosek, aby Magistrat wypracował odpowiednie normy.

Na zarzuty te, pełne przejrzystej aluzyi, wystąpił z wyjaśnieniami

Powołany obrońca

w sprawach tego rodzaju p. Beringer. Któż bowiem w całej Radzie może być bardziej fachowym, jak nie ten, który całe życie wojskowe i cywilne poświęcił sprawom budowlanym. Niestety, wyjaśnienia były w tego rodzaju „formie“ podane, że nie mogliśmy nic zrozumieć, wobec czego nie jesteśmy ich w stanie, mimo najlepszych chęci, przytoczyć.

Z odpowiedzi tylko r. Dąbrowskiego, mogliśmy się dowiedzieć, że p. Beringer bronił gorąco tej sprawy, której właśnie interlokutor nie zaczepiał, t. j. ulic p. Seinfelda. Stało się to jednak widocznie skutkiem tego, aby nie zadać kłamu znanemu przysłowiu: »uderz w stół«... R. Dąbrowski postawił swoją rezolucyę, jako sprawę ogólną, zasadniczą, aby obywatele nie byli piłką w ręku, zależnie od subjektywnego zapatrywania, 2 lub 3 ludzi — i rezolucyę tę też uchwalono.

Wybór komisyi.

Rada wybrała komisyę dla obchodu rocznicy Grunwaldzkiej i 600-tnej rocznicy urodzin Kazimierza Wielkiego. W skład komisyi weszli r. m.: Domański, Drozdowski, Federowicz, Guńkiewicz, Kosobucki, X. Krupiński, Konopiński, Landau Ignacy, Maciołowski, Nowak Julian, Tilles, Turski i Wasung.

Do komisyi aprowizacyjnej wybrano dodatkowo r. m. Merza.

W dalszym ciągu radcy nie mieli już ochoty obradować, wobec czego cały szereg spraw odłożono do wtorku.

Ruch chrześcijańsko-socyalny.

Andrychów. (Kor. wł.). W dniu 31 maja br. odbyło się w lokalu miejscowej grupy Polskiego Związku zawod. chrześc. robotników poufne zebranie za zaproszeniami, na którem zawiązało się i ukonstytuowało Koło stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego.

Zebranie zagaił X. katecheta Zieliński, wykazując potrzebę i cele tego nowego stronnictwa. W dyskusyi zabrał głos X. prob. Janas, przedstawiając konieczność organizacyi i korzyści z tejże. X. kat. Kasprzyk objaśnił w pięknem przemówieniu ekonomiczną działalność Pols. stronnictwa chrześć.-soc. w naszym kraju i wezwał do licznego wpisywania się na członków. Następnie dokonano wyborów. Przez aklamacyę wybrano jednogłośnie: prezesem X. Zielińskiego, wicepr. p. Magierę, sekr. p. Słowika, skarb. p. Kłapę. Do wydziału weszli: X. Kasprzyk, pp.: Bełdowicz, Kurz, Nowak, Wojewodzic, Szczygieł, Pustelnik, Bizoń Franciszek i Matlak.

P. Słowik podziękował imieniem zebranych X. Zielińskiemu za tę piękną inicyatywę. Zebranie zakończono odśpiewaniem: „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w sobotę Bonifacego biskupa; pojutrze w niedzielę 1 po Z. Św. Norberta.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 43; zachód przypada o godz. 8 minut 13; długość dnia godzin 16 minut 30.

Kraków, dnia 4 czerwca.

Zebranie profesorów uniwersytetu. Wczoraj popołudniu odbyło się w sali „Collegii Novi“, zebranie profesorów wszechnicy Jagiellońskiej, w celu narad nad następującemi sprawami:

1) Utworzenie profesorskiego Koła T. S. L.
2) Sprawa daru na szkoły kresowe.

W zebraniu wzięło udział kilkndziesięciu profesorów i docentów uniwersytetu. Przybył również Henryk Sienkiewicz. Przewodniczył rektor Dr Fierich, który powitawszy zebranych i Henryka Sienkiewicza, zawiadomił, że prof. Stan. Tarnowski nie mógł wziąć udziału w zebraniu. Sprawę założenia prof. Koła T. S. L. referował prof. Czerkawski, wykazując konieczność udziału całego społeczeństwa we walce na kresach, a zakończył swe przemówienie wnioskami:

1) Zebranie uchwala założyć uniwersyteckie Koło T. S. L.

2) Postanawia, aby profesorowie i docenci złożyli wspólnie dar na utrzymanie szkół kresowych.

3) Celem przeprowadzenia tych uchwał w najkrótszym czasie, wybiera się komitet z pięciu członków.

W dyskusyi zabierali głos: prof. Dr Morawski oraz Henryk Sienkiewicz, który, dziękując za zaproszenie na obrady tak doniosłe, stwierdza z radością, że akcya narodowa coraz większe obejmuje kręgi, oraz że wszechnica Jagiellońska tak żywy bierze w niej udział, z czego mowca doniosłe dla sprawy na przyszłość wysnuwa wnioski.

W dalszej dyskusyi wzięli udział: prof. Dr Kostanecki, prof. X. Dr. Spis i prof. Kutrzeba, poczem zebrani jednogłośnie uchwalili przedłożone wnioski.

Do komisyi wybrano prócz referenta Dra Czerkawskiego, profesorów: X. Gabryla (teologia), Jaworskiego (prawo), Łazarskiego (medycyna) i Czermaka (filozofia).

Zgromadzenie pow. Tow. „Kółek rolniczych.“ Dzisiaj przed południem w sali Rady powiatowej w Krakowie, odbyło się Zgromadzenie pow. Tow. Kółek rolniczych, pod przewodnictwem prezesa prof. Dr Stefana Surzyckiego. Obecnym był także wiceprezes Związku Kółek rolniczych Dr Dulęba. Po zagajeniu prezesa, podniósł p. Szafrański stagnacyę w działalności i rozwoju Kółek rolniczych w powiecie krakowskim, przyczyn czego szukać należy w rozpolitykowaniu się ludu wiejskiego, co sprawia, że od nich odsunął się żywioł inteligentny, jak nauczyciele, księża i dwory.

Następnie złożył członek zarządu p. Lubowiecki sprawozdanie kasowe za rok ubiegły, wykazujące w wydatkach kwotę 509 kor., w dochodach 944 kor. P. Wąsowicz apeluje do księży i inteligencyi, aby zainteresowały się Kółkami rolniczemi i popierały je.

W dalszym ciągu posiedzenia zabrał głos Dr Dulęba, dziękując imieniem Zarządu wszystkim, którzy pracowali dla dobra Towarzystwa, zwłaszcza Zarządom Kółek krakowskiego powiatu; oznajmił, że Zjazd delegatów Kółek rolniczych z całego kraju odbędzie się w Krakowie w dniach 6 i 7 lipca, podniósł dalej żądania i cele Tow. Kółek rolniczych, rozrzuconych po kraju w liczbie 1340, a liczących 53.000 członków.

W dalszym ciągu porządku dziennego znajdują się referaty: p. Cieślewicza „Czego nas nauczył ubiegły rok klęskowy,“ Dr Stafieja „O potrzebie zorganizowania odpowiednich szkół dla wytworzenia egzaminowanych oglądaczy bydła,“ dalej referat „O używaniu krów do zaprzęgu,“ w końcu wnioski członków.

Litości, Prześwietny Magistracie krakowski i Rado miejska! Od mieszkańców Małego Rynku otrzymujemy wprost rozpaczliwą, następującą prośbę: Nie życzymy nikomu tego szczęścia, by był mieszkańcem przy Małym Rynku. Nie jeden z nas sprowadził się dlatego, bo albo nie mógł gdzieindziej znaleźć pomieszkania, albo ma interes w tem miejscu lub w pobliżu, albo przypuszczał, że stosunki i porządki na Małym Rynku zmienią się w jak najkrótszym czasie. Boć przecież każdy, kto tylko ma najmniejszą dozę poczucia porządku tak estetycznego, jak zdrowotnego i moralnego, nie może się pogodzić z tem, co się dzieje obecnie w samem centrum miasta. Pomijamy cały szereg bud wstrętnych, których nie zniosłoby żadne szanujące się prowincyonalne miasto — nawet galicyjskie, a które toleruje, nadużywając cierpliwości swych mieszkańców, Magistrat krakowski i Rada miejska.

Ale około tych brudnych straganów, zbitych z jakichś pak towarowych, wyrzuconych z magazynów kazimierskich — wałęsają się całe bandy opryszków i wyrzutków pijackich obu płci, którzy mając pod ręką różne szynki, awanturują się przez cały dzień, tamują ruch wszelki, a nawet napadają na spokojnych przechodniów. Mały Rynek wygląda nieraz jakby jakieś publiczne, pod gołem niebem założone karczmisko. Ale to jeszcze nie wszystko. — Te szumowiny miejskie, podpiwszy sobie dobrze, służą wiecznie z dnia na dzień nie tylko Bacchusowi, ale publicznie uprawiają także i kult Wenery... i to się dzieje nie tylko w biały dzień pomiędzy straganiarskiemi budami, ale też zezwierzęcone istoty czynią sobie z sąsiednich kamienic lokale publiczne, gdzie zaspakajają wszystkie swe popędy. A właściciele kamienic i ich lokatorowie, jak i stróże kamienic przy Małym Rynku, są wobec tych „gości“ bezsilni, bo w razie uczynieniu im uwagi choćby najmniejszej, spotkają się natychmiast ze stekiem słów najobelżywszych, takich, że im się wszelkich uwag odechce na zawsze. — Służba zaś bezpieczeństwa, odznaczona półksiężycami, uważa już Mały Rynek za „asylum,“ wyjęte widocznie z pod wszelkich praw i ustaw, bo wiele razy jest świadkiem karygodnych wybryków tych „oleandrowych“ obywateli przy Małym Rynku, znika zwykle bez śladu natychmiast, lub odwraca się tak, jakby nic nigdy nie zaszło. I dlatego też my biedni, jakby wyjęci z pod wszelkich praw bezpieczeństwa mieszkańcy Małego Rynku, prosimy i błagamy naszych Ojców miasta, nasz Prześwietny Magistrat, naszego prezydenta o litość, o sprawiedliwość! Zróbcie raz porządek z temi budami straganiarskiemi, położcie koniec tej publicznej spelunce, jakiej szanujące się miasto znosić nie powinno — połóżcie kres tym występkom publicznym, których bezkarnie żadna władza znosić nie może i nie powinna.

Wiec w sprawie spolszczenia stacyi Kraków i przyłączenia polskich linij kolei północnej do dyrekcyi w Krakowie, odbędzie się w niedzielę dnia 9 czerwca o godzinie 11 przedpołudniem w sali Rady miejskiej. „Straż polska“ — która ten wiec urządza — zaprasza do udziału całe obywatelstwo krakowskie, a przedewszystkiem posłów do Rady państwa, Sejmu i członków Rady miasta, do których obrona polskości Krakowa przedewszystkiem należy.

Otwarcia wiecu podjął się Radca dworu profesor Dr Wicherkiewicz, fachowy referat wygłosi Radca Dębicki.

Karty wstępu na wiec wydaje „Straż polska“, ul. Floryańska l. 1, I p., handel p. Czaplińskiego przy ul. Szewskiej l. 2, w niedzielę zaś komitet przy wejściu na salę.

Komitet wydaje bilety, celem ograniczenia, w razie natłoku, liczby osób, ze względu na stosunkowo szczupłą salę Rady miasta.

Z teatru miejskiego. W świetnej, pełnej niesłychanego humoru krotochwili Dobrzańskiego: „Żołnierz królowej Madagaskaru“, którą teatr krakowski wznawia w sobotę, grają pp.: Słubicka, Krysińska, Ordon, Barwińska, Wolska, Janicz.; pp.: Sobiesław, Szymborski, J. Węgrzyn, Jednowski, Stępowski i inni. — „Żołnierz królowej Madagaskaru“ powtórzony będzie po sobocie tylko raz jeden, tj. w niedzielę wieczorem, — trzy ostatnie bowiom przedstawienia tego sezonu przeznaczone są na sztuki klasyczne repertuaru i na „Króla“, który grany będzie we wtorek na liczne żądania publiczności.

Opera i operetka w Krakowie. W bieżącym sezonie letnim opera i operetka lwowska przyeżdża zupełnie do kampanii przygotowana. — Cała orkiestra zgrana pod kierunkiem kapelmistrza p. Stermicza, jak również chór powiększony i wybornie wyszkolony.

Oprócz powyżej zapowiedzianych sił, między którenii są wybitne śpiewaczki i śpiewacy, ma przybyć na kilka gościnnych występów p. Irena Bohuss, która wystąpi w „Cyganeryi“, „Traviacie“, „Manon“ i „Demonie“.

Jeżeli pertraktacye skończą się pomyślnie — wystąpi dwukrotnie p. Modest Męciński, tenor bohaterski, artysta teatru król. w Sztokholmie, który w zeszłym sezonie śpiewał z dużem powodzeniem we Lwowie: Lohengrina, Cania w „Pajacach“, „Zygfryda“ i Radamesa w „Aidzie“.

Niezwykle bogaty repertuar zapowiada w dziale opery trzy nowości, jak: „Madame Butterfly“ — operę Pucciniego, „Królowę Saby“ — Goldmarka i „Demona“ — Rubinsteina, — a w dziale operetki: „Walecznego żołnierza“ — Falla, „Księżniczkę dolarów“ — Falla, „Rozwódkę“ — O. Straussa i „Manewry jesienne“ — Kalmana.

Dyrekcya zawiadamia, że opery dawnego repertuaru będą grane tylko raz jeden w sezonie — operetki dwa razy. — Przedstawienia popołudniowe w niedziele i święta dawane będą tylko do 4 lipca włącznie.

O abonament na wszystkie przedstawienia zgłaszać się należy przed dniem 5 czerwca br. do sekretarza teatru p. Wójcickiego.

Zaangażowane siły operowe na sezon letni. Dyrekcya teatru lwowsk. donosi: Panna Hendrichówna w sezonie letnim w Krakowie śpiewać nie będzie — natomiast wystąpi gościnnie z początkiem lipca pięć razy p. Irena Bohuss.

P. Adam Ludwig, barytonista, śpiewać będzie tylko w pierwszej połowie sezonu operowego, tj. do dnia 1 lipca.

P. Irena Bohuss śpiewać będzie: „Mimi“ w „Cyganeryi“, „Tatianę“ w „Eugeniuszu Onieginie“, „Traviatę“ w „Traviacie“ i „Tamarę“ w „Demonie“.

W sprawie wystawienia „Lohengrina“ toczą się układy z jednym ze sławnych artystów.

Z Akademii Umiejętności. Kancelarya Akademii ogłasza konkurs na 5 stypendyów po 5000 koron rocznie z fundacyi im. śp. Wiktora Osławskiego. Podania należy wnosić do zarządu najpóźniej do 29 bm.

Posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie we wtorek 8 bm. o godzinie 6 wieczór. Prof. Wład. Heinrich mówić będzie „O dwojakiej formie dualizmu filozoficznego“.

Z Instytutu muzycznego. Zapowiedziany na dzień 7 bm. popis uczniów Instytutu zawiera w programie produkcye przeważnie klas wyższych. Niezależnie od tego, odbędą się w połowie bm. jeszcze dwa popisy w salach Instytutu (Gołębia 14).

Bilety na pierwszy popis (sala Starego teatru) sprzedaje księgarnia p. A. Krzyżanowskiego.

Towarz. wydawnictw katol. w Krakowie odbędzie Walne Zgromadzenie dnia 30 b. m. o godz. 4 popoł. przy ul. św. Anny 11, z następującym porządkiem dziennym: Protokół z ostatniego Waln. Zgromadzenia, sprawozdanie zarządu za rok 1908, sprawa rozwiązania Towarzystwa, wnioski.

Naczelnik Straży pożarnej p. Nowotny, zaniemógł w ostatnich dniach wcale poważnie, z powodu skomplikowanej choroby żołądkowej i zapalenia ślepej kiszki. Choroba jakkolwiek ciężka, nie budzi na razie przynajmniej poważniejszych obaw.

Z teatru ludowego. Bajkopisarz Benedykt Hertz złożył dyrekcyi teatru ludowego wesoły wodewil p. t. „Córy skonfiskowane,“ który w przyszłym tygodniu będzie wystawiony.

Święcenie niedzieli u rzeźników. Ponieważ w myśl rozporządzenia namiestnictwa wszystkie sklepy i jatki z mięsem i wędlinami mają być w niedziele zamknięte, a w miesiącach letnich, t. j. czerwcu, lipcu i sierpniu otwarte być mogą tylko do godziny 9 rano, zawiadamiają tutejsi rzeźnicy konsumentów, aby w niedzielę najpóźniej do godziny 9 rano zaopatrywali się w potrzebne im artykuły spożywcze.

Wspólna adoracya męska Przenajświętszego Sakramentu w kościele SS. Felicyanek na Smoleńsku odbędzie się w niedzielę, dia 6 bm. od godziny 3 do 4 popołudniu.

Odczyt. W Związku katol. młodzieży uniw. „Polonia“, odbędzie się w sobotę 5 b. m. odczyt p. t.: „Ruch chrześcijańsko-społeczny w Galicyi i na Śląsku“. Odczyt wygłosi p. Puchałka. Początek o godzinie 7 wieczorem. — Wstęp wolny.

Wycieczka do Czerny w niedzielę 6 b. m., organizowana przez krakowską Eleuteryę, rokuje wielkie powodzenie. Prócz członków, biorą w niej udział goście, pragnący spędzić chwile w trzeźwem gronie.

Odjazd z Krakowa do Krzeszowic pociągiem wycieczkowym o godzinie 1 min. 30 popołudn., powrót o 8 wieczorem. Bilet III klasy tam i z powrotem 1 kor. 20 hal. Punkt zborny: hala dworca kolejowego.

W razie niepogody wycieczka odbędzie się w najbliższy czwartek.

Ku uczczeniu ś. p. Heleny Modrzejewskiej. Czytelnia artystów teatru miejskiego, celem powiększenia funduszu na wzniesienie biustu wielkiej artystki w foyer naszego teatru, puściła w obieg karty korespondencyjne — reprodukcyę portretu Modrzejewskiej w jednej z najpiękniejszej jej kreacyj: „Maryi Stuart“, dzieło Merwart'a. Kartki wykonane drukiem trójkolorowym, zalecają się nader starannem wykonaniem

i posiadają wszelkie cechy artystycznej reprodukcyi.

Piękny cel, jakoteż niezwykle niska cena — 14 hal. za sztukę — sprawią, że korespondentki znajdą licznych nabywców.

Karty nabywać można: w kasie dziennej teatru miejskiego, w kasie zamawiań, tudzież w znaczniejszych księgarniach i składach papieru.

Wpisy na I kurs w pryw. semin. żeńskiem T. S. J. im. Fr. Preisendanza, odbędą się dnia 28 b. m. przed południem od godz. 10—12, a egzamin wstępny tegoż dnia o godz. 2 popołudniu. Przy wpisie kandydatki mają przedłożyć metrykę, stwierdzającą ukończony rok 15 przed 1 wrześniem b. r., świadectwa szkolne i świadectwo zdrowia.

Popis muzyczny szkoły gry fortepianowej Adeli Fischer, odbędzie się dnia 8 czerwca w sali „Klubu pocztowego," ul. Lubicz, hotel Europejski, z łaskawym współudziałem pny Konopińskiej, śpiewaczki i p. J. Kulińskiego, skrzypka. Początek o godzinie 7 wieczorem. Wstęp dla dorosłych 1 kor., dla młodzieży 40 hal.

W Kółku filologicznem U. U. J. (ul. św. Anny l. 12) odbędzie się w niedzielę, dnia 6 czerwca o godzinie 10 rano odczyt p. Wł. Chodaczka p. t.: „Lukian na tle epoki renesansu greckiego."

Konkurs „Łanu Młodzieży." W numerze z dnia 1 czerwca ukończono druk wybitniejszych prac na temat: „Jaki jest ideał studenta polskiego?" Redakcya otrzymuje nawet z dalszych stron głosy co do przyznania nagród i chętnie weźmie pod uwagę zdanie szerszej publiczności i młodzieży w tej sprawie. Na liczne zapytania odpowiadamy, że wyrok zamieszczony będzie w ostatnim numerze przedwakacyjnym, t. j. z dnia 15 b. m.

Egzamina prywatne odbędą się w szkole wydz. żeńsk. im. Mickiewicza (Studencka 13) dnia 19 czerwca 1909 r. Przy zgłoszeniach należy przedłożyć metrykę uczenicy i ewentualnie ostatnie uzyskane świadectwo szkolne.

Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa „Polska Sztuka stosowana" w Krakowie odbędzie się 6 czerwca, w niedzielę, o godz. 5 popołudniu w lokalu Towarzystwa (ul. Wolska l. 14).

Wypadek automobilowy. Dziś przed południem automobil p. Stryjeńskiego wpadł za rogatką Wolską na drzewo przy dróżce. W atomobilu siedziało dwóch mechaników - palaczy, z nich jeden 25-letni Staszewski doznał złamania nogi i nerwowego wstrząsu. Drugi wyszedł bez szwanku. Automobil jest potrzaskany. Wezwane Pogotowie ratunkowe przewiozło Staszewskiego do spitala św. Łazarza, gdzie mu złamaną nogę natychmiast złożono i gipsem oblano.

Cudowny lekarz. Od dłuższego już czasu „ordynował" na Prądniku czerwonym „przyjaciel ludzkości i lekarz" Władysław Wroński, ciesząc się ogromnem wzięciem i nadspodziewanie liczną klientelą w całej okolicy, zwłaszcza wśród mniej uświadomionych sfer robotniczych. Słynął on jako wynalazca uniwersalnego środka leczniczego na wszystkie choroby, oraz przedłużenie życia — który sprzedawał pod nazwą „cudownych pigułek z Dalmacyi". Wśród klientów swych posiadał biednego robotnika kolejowego, który słysząc tyle dobrego o „panu doktorze", a chcąc ratować swą ciężko chorą żonę, zwrócił się doń o poradę. Po konsultacyi wręczył mu w tym celu pudełko pigułek, licząc po 5 koron za sztukę, tak, że w przeciągu kilku dni wybrał od łatwowiernego biedaka kwotę 61 kor.

Gdy jednak lekarstwo nie skutkowało, zwrócił się robotnik ze żalami swymi do kompetentnych osób, które na pierwszy już rzut oka poznawszy, że zachodzi tutaj wypadek najzwyklejszego oszustwa, zawiadomiły o cudownym lekarzu policyę, a ta zamknęła go na razie w aresztach policyjnych. Śledztwo wstępne wykazało, że Wroński miał wcale wyrobioną i doskonale się opłacającą praktykę, oraz, że owe cudowne pigułki dalmatyńskie, sprzedawane po 5 kor. sztuka, kupował w jednej z tutejszych drogueryi po 6 halerzy sztukę, jako środek przeczyszczający...

Usiłowane samobójstwo. Wczoraj około godz. 11 wieczór strzelił do siebie w zamiarze samobójczym 17-letni uczeń jednego z tutejszych prywatnych zakładów naukowych p. J. K. rodem z Królestwa Polskiego.

Kula skierowana w usta, utkwiła w kości policzkowej, raniąc boleśnie lecz nie niebezpiecznie młodzieńca, który w chwilowem rozdrażnieniu targnął się na życie. W liście, pozostawionym do swego przełożonego, dziękuje mu za dobroć i wyrozumiałość oraz przeprasza za sprawienie mu swym postępkiem kłopotu i nieprzyjemności. Młodego desperata w stanie nie budzącym poważnych obaw przewieziono na klinikę chirurgiczną.

Waleczny żołnierz. Dzisiaj w nocy wybuchła w Rynku Kleparskim krwawa bójka między Szczepanem Uznańskim, 49-letnim robotnikiem węglarskim, a nieznanym z nazwiska żołnierzem 13 pp.

Walka wobec dobycia przez żołnierza bagnetu, zakończyła się zadaniem Uznańskiemu dwóch ran na głowie, które opatrzyło mu Pogotowie ratunkowe.

Drobne pożary. Dzisiaj rano około godziny 8 zawezwano telefonicznie straż pożarną na Mały Rynek do sklepu korzenno-szynkowego Tillesa, celem ugaszenia powstałego pożaru od spirytusu. Po przybyciu na miejsce wypadku, zastała straż ogień już ugaszony przez domowników. Przyczyną pożaru było zajęcie się od porzuconej nieuważnie zapałki na podłogę, rozlanego spirytusu.

W pół godziny później wybuchł przy ulicy Gertrudy l. 16 ogień pokojowy, powstały wskutek zapalenia się na blasze kuchennej benzyny, gotowanej do zaprawy podłogi.

W przeciągu kilku minut ugasiła straż pożarna ogień, który nie wyrządził zresztą znaczniejszej szkody.

Żydowski oszust. P. I. Splitter, Krakau, Postfach Nr 35 — znalazł się w tem szczęśliwem położeniu, że „zakupiwszy za bezcen około 10.000 zegarków — sprzedaje takowe wspaniale złocone wraz z łańcuszkiem, jak długo zapas starczy, za bagatelną ceną 1 m. 80 f." Obawiając się jednakże, że tutejsze władze mogą uznać te spekulacye za cokolwiek hazardowe, grasuje obecnie w Poznańskiem, przesyłając szumne reklamy do tamtejszych dzienników. Już sam styl ogłoszenia znamionuje dla laika nawet najzwyklejsze oszustwo, a brak adresu stałego potwierdza to przypuszczenie. — Zwracamy na te praktyki uwagę policyi, aby raz już położyła kres tego rodzaju szachrajstwom, a pomysłowych spekulantów oduczyła wyzyskiwania naiwnej publiczności.

Wycieczkę do kopalni soli w Wieliczce urządza sekcya wycieczkowa krak. „Ogniska nauczycielskiego" w sobotę dnia 12 bm. Odjazd z Krakowa pociągiem o godz. 1·30 w południe, powrót z Wieliczki wieczór pociągiem o g. 5·45 lub 10·05. Koszta wycieczki wynoszą 2 k 20 h od osoby, w co wlicza się: wstęp kopalni, muzykę, kolorowe oświetlenie komór, wyjazd windą i wydatki administracyjne. Bilet kolejowy kupują uczestnicy sami; najdogodniej kupić bilet powrotny z Krakowa do Wieliczki (1 k 20 h). Wkładkę 2 k 20 h należy złożyć najpóźniej do dnia 10 czerwca. Zgłoszenia przyjmuje p. Józef Robak, nauczyciel w Krakowie, ul. Kanonicza l. 19. Ustnych informacyi udziela się codziennie od godz. 4—6 popoł.

Pomysłowy oszust. Przed trzema tygodniami zgłosił się późną nocą jakiś nieznajomy Żydek do wekslarki Salomei Kleinowej, zamieszkałej przy ulicy Brzozowej i wymienił u niej 1000-markowy banknot, poczem spiesznie oddalił się. Na drugi dzień dopiero przekonała się wekslarka, że otrzymany od nieznajomego banknot, jest tylko dobrze naśladującym pieniądz anonsem reklamowym pewnej pruskiej firmy.— Wczoraj dopiero udało się tutejszej policyi wyśledzić sprawcę tego oszustwa w osobie 33-letniego Dawida Lindenbauma, rodem z Pruchnika. Oszust tłómaczy się, że anons ów otrzymał w Berlinie, że mieniał go w „dobrej wierze" u Kleinowej, oraz że otrzymane zań pieniądze w kwocie 1165 kor. skradziono mu jeszcze tej samej nocy.

Z Towarzystwa ogrodniczego. Na wczorajszem posiedzeniu zawiadomił podskarbi p. Müldner o wpływie subwencyj za 1 półrocze i odczytał odezwę komitetu wystawy przemysłu i rolnictwa w Częstochowie, mającej się odbyć w sierpniu i wrześniu b. r., celem urządzenia tamże popularnych wykładów z dziedziny ogrodnictwa. P. Brzeziński podał do wiadomości obecnych wyniki swych doświadczeń uczynionych celem rozmnożenia chrzanu z nasienia, którego jak wiadomo, chrzan nigdy nie wydaje, gdyż rozpienia się z korzeni. Prelegent okazał dwa typy wyhodowanego przez siebie chrzanu z nasienia, z których jeden ma liście długie, strzałkowate, drugi zaś drobne liście owalne, różniące się od pierwszego nietylko kształtem, lecz całą budową, przyczem nadmienił, że dla dalszego zbadania będzie w tym kierunku dalej pracować.

W dyskusyi nad tym zajmującym tematem zabierali głos pp.: Schenker, Klus, Janczewski i Pol. Prof. Janczewski przedstawił kilka u siebie hodowanych odmian przepysznych, kwitnących bzów, odznaczających się silnym zapachem i dużemi gronami kwiatowemi, które z powodu spóźnionej tegorocznej pory dopiero teraz się rozwijają. P. Pol. przedstawił kwiaty bzów z ogrodu botanicznego, tudzież duży kwiat rośliny *Dodecantheon meadia*, przypominający kwiat fiołka alpejskiego — pochodzi z Ameryki północnej i dobrze się u nas udaje — tudzież mięsożerną roślinę *Drosophyllum lusitanicum*. P. Müldner odczytał jako *curiosum* w swoim rodzaju artykuł p. t. „Czarne róże," podany niedawno w dobrej wierze do jednego z lwowskich dzienników; czarne róże, jak wiadomo, dotychczas, wcale nie istnieją. P. Byszewski podniósł myśl obsadzenia dróg drzewami owocowemi. Nad tą kwestyą wszczęła się dłuższa, ożywiona dyskusya, w końcu postanowiono sprawę dla bliższego rozpatrzenia odesłać do Wydziału. Przewodniczący prof. Janczewski zawiadomił, że z powodu nadchodzących wakacyj odbędzie się przyszłe zebranie dopiero w październiku, poczem posiedzenie zakończono rozlosowaniem kwiatów.

Festyn. Stowarzyszenie sądowych urzędników kancelaryjnych „Własna pomoc" w Krakowie, urządza w dniu 6 czerwca b. r. festyn na dochód bursy dla biednej dziatwy w parku miejskim na Krzemionkach w Podgórzu z następującym programem; 1) Koncert dwóch muzyk wojskowych, 2) loterya spożywcza fantowa, ogólna liczba wygranych 1000, 3) podróż naokoło świata, 4) zabawy dzieci o piękne fanty, jak „pogrom lwa", gra w piłkę do paaca — „bocianie gniazdo" i t. p. 5) tombola o 100 cennych wygranych, 6) poczta festynowa, 7) wędrujący śpiewacy i śpiewaczki, 8) kilka wesołych chwil z życia mistrza Twardowskiego, 9) oświetlenie parku. (Bufety, cukiernia, mleczarnia we własnym zarządzie).

Punktualnie o godzinie 6 popołudniu uroczy wjazd wiosny na automobilach i korso kwiatowe. Bliższe szczegóły podają afisze.

Pogoda. Dnia 3 czerwca termometr doszedł od 14·2 do 29·6 C., barometr opadł.

Dnia 4 czerwca o g. 7 rano stan barometru 742·5 mm., termometru 13·6 C., wiatr: wschodnio-północny.

Kronika zamiejscowa.

Świętokradztwo. Odnośnie do notatki pod tym tytułem, zamieszczonej przed kilku dniami w naszem piśmie, otrzymujemy od O. Masłowca, gwardyana OO. Bernardynów w Rzeszowie, w których kościele — jak podano — zbrodnia została dokonaną, następujące wyjaśnienia:

W nocy z 18 na 19 maja br. złodzieje przepiłowali kratę w oknie do zakrystyi — a nie do kościoła — splądrowawszy całą zakrystyę, zabrali z niej 4 kielichy srebrne z patenami, 2 kandelabry srebrne i ze skarbonki brackiej, którą rozbili, 9 kor. — a nie 8000 koron — jak mylnie podano.

Kielichy oprócz paten i kandelabry, znaleziono zrana w rowie ogrodu klasztornego. Reszta przepadła.

Śmierć metropolity. Wczoraj wieczór zmarł w Petersburgu metropolita, arcybiskup rzymsko-katolicki X. Apolinary Wnukowski. Zmarły pozostawał poprzednio na stanowisku biskupa płockiego, pełniąc swój trudny urząd z prawdziwem oddaniem się i poświęceniem. Arcybiskupem - metropolitą w Petersburgą został zamianowany dopiero w roku ubiegłym — po śmierci metropolity X. Szembeka.

Rusini na cmentarzu. W drugi dzień Zielonych Świąt, na cmentarzu Janowskim we Lwowie, jak donoszą dzienniki lwowskie, członkowie procesyi ruskiej, obchodząc groby zmarłych, zaczęli zrywać kwiaty z grobów. Na uwagę pomocników grabarza, że kwiatów zrywać nie wolno, Rusini odpowiedzieli po swojemu — kijami. Powstała stąd taka bójka, że paroch uciekł, a dziewczęta, niosące chorągwie i ołtarze, porzuciły te przedmioty, uciekając w bezpieczne miejsce. Kres bójce położyła dopiero policya, która aresztowała najwięcej winnych.

Przy tej sposobności zwracają uwagę, że także na cmentarzu Łyczakowskim, groby są ustawicznie obrabowywane z kwiatów, nawet z krzyżów.

Pijaństwo eteru. W ostatnich czasach wzrosła znów znacznie u dam amerykańskich moda zapijania się eterem. Pomimo energicznej akcyi przeciw alkoholowi, ten sposób upijania szerzy się w Ameryce coraz bardziej, zwłaszcza w sferach kobiecej arystokracyi. Na uwagę zasługuje przytem fakt, że ten nowożytny sposób upijania się, zaprawiony jest dużą dozą wyrafinowania. Urządzane są osobne uczty, do których mają wyłączny dostęp zwolenniczki eteru. Ponieważ doszło już do tego, że nawet w kołach podlotków używanie eteru poczęło w zatrważający sposób się rozpowszechniać, policya amerykańska zabroniła surowo sprzedaży tego zgubnego środka. — Pomimo to jednak nie brak tajnych handlarzy eteru, którzy w każdej ilości dostarczają zwolenniczkom tego narkotyku, tylko naturalnie po znacznie wyższej cenie.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Piątek. „Doktór z musu" Moliera, oraz „Synowiec stryjem".
Sobota. „Żołnierz królowej Madagaskaru", kom. w 3 akt. Dobrzańskiego.
Niedziela o godz. 3 „Kościuszko pod Racławicami" (ceny do połowy).
— wieczór o godziuie wpół do 8 „Żołnierz królowej Madagaskaru.
Poniedziałek. „Bolesław Śmiały" (dla młodzieży szkolnej, ceny do połowy).
Wtorek. „Król".
Środa. „Warszawianka", „Złota czaszka" (ostatnie przedstawienie dramatu w tym sezonie).

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Piątek. Wieczór humorystyczny monologisty W. Wróblewskiego i satyra jednoaktowa L. Suessera p. t. „Tetmajer"
Sobota „Ona i jej mąż".
Niedziela popoł. „Figle wiosenne" — wieczór „Ona i jej mąż".

Z Rady państwa.

W czasie wczorajszej dyskusyi nad wnioskami nagłymi pos. Sustersicza i Kaliny zabierali w dalszym ciągu głos por. Mayr (chrześc.-społecz.), który oświadczył, że jego stronnictwo głosować będzie za nagłością, i pos. Jäger (wszechniemiec), który złożył oświadczenie, że wszechniemcy stoją w tej kwestyi na stanowisku neutralnem.

Następnie zabrał głos Dr Kramarz, dowodząc, że Austrya powinna się starać o moralny tytuł posiadania Bośni. Przechodząc do kwestyi banku agrarnego, zauważa mowca, że jedynem, coby tu mogło pomódz jest to, by Izba imponującą większością a nawet jednogłośnie oświadczyła, że koncesya banku sprzeciwia się ustawie, ponieważ sprzeciwia się postanowieniom ustawy z roku 1880. Obowiązkiem austryackiej Izby byłoby przez jednogłośną uchwałę udowodnić, że uważa statut banku agrarnego za przeciwny ustawie i niczego innego nie pragnie jak tego, by państwo samo przeprowadziło akcyę uwłaszczenia.

Poseł Daszyński rozpoczął swą mowę atakiem na stronnictwo chrześcijańsko-socyalne, poczem krytykował politykę austryacką w Dalmacyi, oraz stan beztraktatowy, wyśmiewał proces zagrzebski, oraz gotowość wojenną Austryi w niedawnym konflikcie bałkańskim. Nawiązując do upokorzenia Serbii i słabości wojennej Rosyi, twierdził, że czas zmienić już politykę Austryi. Dłuższy ustęp swej mowy poświęcił pos. Kramarzowi i jego podróżom do Rosyi, występując przeciw solidaryzowaniu się z Rosyanami, oraz ostrzegając przed projektowanym bankiem słowiańskim. Wreszcie oświadczył, że socyalni demokraci głosować będą za wnioskiem Sustersicza.

Posiedzenie z dnia 4 czerwca.

Wiedeń. W Izbie posłów minister skarbu przedkłada projekt ustawy o podatku spadkowym i od darowizn.

Nastąpiły dalsze rozprawy nad nagłymi wnioskami Sustersicza i Kaliny. Po przemowie p. Schmida, poseł Sramek oświadcza, że czescy katolicy głosować będą za nagłością. Klub mowcy nie podziela jednak zrezygnowanego pesymizmu Kramarza co do polityki zagranicznej, mianowicie jakoby Słowianie w Austryi musieli raz na zawsze zrezygnować z wpływu na tę politykę. Nie mamy ochoty, aby Czesi utonęli w morzu rosyjskiem. Nasza kultura i indywidualność zbyt jest dla nas drogą. Z drugiej jednak strony musimy wystąpić przeciw takiej polityce Rosyi i takim stosunkom rosyjskim, o jakich tu wczoraj mówiono. Nigdy nie liczyliśmy się z Rosyą oficyalną i tym razem nie uczynimy tego, bo **Rosya wobec narodów słowiańskich w obrębie własnego państwa postępuje w sprawach narodowych i religijnych w sposób sprzeczny z wszelką tolerancyą.**

Następnie zamknięto dyskusyę i wybrano mowcami generalnymi pos. Bielohlawka i Kreka.

Pos. Bielohlawek ostro atakuje min. Buriana i występuje przeciw Kramarzowi. Zaznacza, że Kramarz odegrał wczoraj rolę upokarzającą, gdy się usprawiedliwiał z występu swego w Petersburgu. Polemizuje następnie z p. Daszyńskim i południowymi Słowianami, zaznaczając, że upadek Bienertha, który rządzi objektywnie i energicznie przeciw Madziarom, byłby powodzeniem polityki Kramarza i socyalistów.

Następnie przemawiał drugi mowca generalny p. Krek.

Pos. Krek przemawiał za nagłością i przy tej sposobności wystąpił z ostrą polemiką ze stanowiskiem Polaków i min. Bilińskiego.

Nastąpiły polityczne sprostowania. Pos. Kuryłowicz zwrócił się przeciw wywodom p. Daszyńskiego, który omawiał polityczną działalność p. Hlibowickiego. Oświadczył, że z powodu śmierci brata musiał p. Hlibowicki wyjechać, wskutek tego nie może sam odeprzeć zarzutów, mowca więc w jego zastępstwie stwierdza, że p. Daszyński nie przytoczył wcale pozytywnych dowodów na poparcie swoich twierdzeń. P. Daszyński powiedział, że w swoim czasie, gdy p. Wityk dodniósł te same zarzuty przeciw p. Hlibowickiemu, ten milczał. Jestto zupełna nieprawda, albowiem pos. Wittyk osobiście p. Hlibowickiemu nic nie zarzucił, zaś zarzuty, podniesione przeciw stronnictwu, odparł później imieniem klubu staroruskiego jego prezes. Wobec tego widzi się mowca spowodowany te bezpodstawne potwarze odeprzeć i oświadczyć, że jest czynem niehonorowym i niegodnym posła podnosić bezpodstawne zarzuty.

W głosowaniu nagłość wniosku p. Sustersicza **jednomyślnie uchwalono. Za nagłością wniosku** p. Kaliny głosowało 201 przeciw 194, tak że nie było potrzebnej większości $^{2}/_{3}$, wobec czego nagłość tego wniosku upadła. Na ławach czeskich i słowiańskich przyjęto wynik głosowania, który przyniósł zwykłą większość dla wniosku p. Kaliny, żywymi oklaskami.

Przerwano posiedzenie celem zapisania się mowców do dyskusyi merytorycznej nad wnioskiem p. Sustersicza.

Po przerwie zabrał głos prez. ministrów Bienerth.

Sytuacya w parlamencie.

Wiedeń. (Tel. wł.) W Izbie poselskiej panowało wielkie poruszenie podczas głosowania nad rezolucyą posła Kaliny.

Za głosowało 201 posłów, przeciw padło 194 głosy. Ten wynik głosowania opozycya przyjęła burzliwymi oklaskami z radości, **bo, jakkolwiek nagłość została odrzucona, to jednak okazało się, że opozycya rozporządza większością.**

Zapewniają, że Koło polskie postawi jeszcze dodatkową rezolucyę tej treści, że Izba poselska uznaje za szkodliwe nadanie koncesyi węgierskiemu bankowi agrarnemu dla ludności bośniackiej a także dla interesów austryackich. Dopiero po ewentualnem odrzuceniu tej dodatkowej rezolucyi, będzie Koło głosowało nad rezolucyą postawioną z innej strony. Ma to na celu umożliwienie ludowcom głosowania za rezolucyą Redlicha.

Dzienniki wiedeńskie słusznie zaznaczają, że dodatkową rezolucyę Koła polskiego można było uważać za zwróconą częściowo przeciwko gabinetowi, co jednak br. Bienerth sparaliżował, oświadczając imieniem gabinetu, że zgadza się na stanowisko Koła w tej kwestyi.

Podczas dyskusyi miała w Izbie miejsce melodramatyczna scena, którą dzienniki wiedeńskie zwłaszcza »N. W. Abendblatt« zaopatrują licznemi komentarzami. Oto gdy poseł słoweński X. Dr. Krek przytaczając cytaty Mickiewicza, oświadczył, że obecni członkowie Koła polskiego nie są godni narodu, który wydał Mickiewicza, **poseł Stapiński począł płakać (!!) w Izbie rzewnemi łzami.**

Najbliższe posiedzenie Izby **odbędzie się dopiero we wtorek.** To dowodzi, że rząd pragnie tymczasem zapewnić sobie potrzebną większość.

O naftę galicyjską.

Wiedeń. Komisya ekonomiczna obradowała dziś nad wnioskiem Dra Diamanda w sprawie naftowej. Po dyskusyi, w której zabierali głos pp. Wityk, Zarański, Kolischer, Battaglia i inni, jakoteż szef sekcyi Bernatzky, uchwalono następującą rezolucyę p. Seitza: Ze względu na pewne wiadomości, że już jutro ma być podpisany kontrakt między kraj. Związkiem producentów galic. surowca a »Standard Oil Company« poleca się uczynić wszystko, aby kraj. Związek wstrzymał swoje decyzyę, a rząd i parlament miały czas i sposób powzięcia decyzyi dla strzeżenia wszystkich uzasadnionych interesów.

Rozbicie klubu ukraińskiego w Wiedniu.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 4 Czerwca).

Wiedeń. (Tel. wł.). **W klubie ukraińskim dokonał się przed chwilą sensacyjny zwrot. Wszyscy posłowie ruscy z Bukowiny, w liczbie pięciu, zgłosili wystąpienie z klubu ukraińskiego i założyli klub osobny, wybierając prezesem posła br. Wassilkę.** Galicyjski klub ukraińców pozostanie zatem zupełnie odosobniony i straci jednego z najtęższych swych przywódców, który na terenie wiedeńskim, dzięki swym szerokim stosunkom i dużej rutynie parlamentarnej, oddawał Rusinom olbrzymie usługi.

Ten rozłam stoi w ścisłym związku z radykalizmem Trylowskich i Staruchów, który ostatecznie wziął górę w klubie ukraińskim, zmuszając umiarkowańszych do obecnej secesyi. Ponieważ jeszcze w początkach istnienia nowego parlamentu wystąpiło z klubu ukraińskiego czterech Starorusinów, **przeto obecnie klub ten spadnie do roli nic nie znaczącego czynnika na arenie życia parlamentarnego.**

Wiedeń. (Tel. wł.). **Dr Oleśnicki złożył swój mandat w komisyi sprawiedliwości,** ponieważ klub ukraiński uchwalił mu votum nieufności za jego rzekomo umiarkowane stanowisko.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 4 Czerwca.)

O poprawę bytu urzędników sądowych w Galicyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj i dziś bawi we Wiedniu deputacya sędziów galicyjskich pod wodzą radcy sądu kraj. Muczkowskiego. Deputacya była u prezesa Koła polskiego Głąbińskiego, u ministra skarbu i u ministra sprawiedliwości. Celem jej jest staranie o poprawę bytu materyalnego sędziów, zwłaszcza niższej kategoryi. Deputacya otrzymała przyrzeczenie, że z przeznaczonych na ten cel 350.000 kor., będzie wyasygnowana rata półroczna już w dniu 1 lipca b. r.

Połączenie z Zakopanem.

Wiedeń. (Tel. wł.) Przybyła tu dziś deputacya Krajowego Związku turystycznego pod przewodnictwem Antoniego hr. Wodzickiego i radcy sądu krajowego Muczkowskiego. Deputacya była u ministra kolei, ministra robót publicznych. Deputacya przedłożyła ministrowi kolei szereg postulatów kolejowych, jak lepszego połączenia z Warszawą, zaprowadzenia stałego pociągu pospiesznego między Krakowem a Zakopanem, zaprowadzenia bezpośrednio kursujących wagonów pomiędzy Lwowem a Zakopanem, a dalej Krynicą, Rymanowem i Wojniczem. W dalszym ciągu domagała się deputacya subwencyi na wydanie w trzech językach przewodnika po Galicyi i na wystawienie domu turystycznego w Zakopanem. Nadto przedłożyła deputacya ministrom cały szereg mniejszych postulatów.

Zjazd cesarzów.

Berlin. (Tel. wł.) Cała prasa podkreśla szczegół, że zjazd ces. Wilhelma II. z carem odbędzie się na specyalne życzenie cara. Carowi towarzyszyć będzie minister spraw zagranicznych Izwolski, a cesarzowi Wilhelmowi kanclerz ks. Bülow. Zwolennicy rosyjsko-angielskiego zbliżenia w Petersburgu są bardzo niezadowoleni z całego obrotu rzeczy. Jak twierdzą, cesarz Wilhelm stara się doprowadzić do skutku widzenie się z prezydentem rzeczypospolitej francuskiej. W Berlinie żywią więc nadzieję, że i Francyę uda się odciągnąć od Anglii i pokrzyżować zupełnie w ten sposób plany króla Edwarda VII.

Niebezpieczeństwo wojny angielsko-niemieckiej.

Londyn. (Tel. wł.). Nastrój nieprzyjazny do Niemiec wzrasta z dniem każdym. Dzienniki zwracają uwagę na fakt, że balon Zeppelina, unosząc się przez 38 godzin w powietrzu, stwierdził niebezpieczeństwo najazdu niemieckiego do Anglii. Z tego powodu powstała w całej Anglii formalna panika, której odpowiada **wzrastający wśród najszerszych kół nastrój wojenny. Możliwość wojny między Anglią a Niemcami jest wskutek tego bardzo wielka,** gdyż, jak utrzymuje opinia, ocalenie Anglii leży tylko w rychłem rozbiciu potęgi niemieckiej przez zniszczenie floty i handlu niemieckiego.

Rabunki na kolejach niemieckich.

Berlin. (Tel. wł.) W pociągu pospiesznym tzw. »D« idącym z Bonn do Kolonii dokonano napadu na pewnego Anglika. Bandyta rzucił się na ofiarę i począł ją tłoczyć kolanami, usiłując ująć portfel. Anglik zrzucił jednak napastnika z siebie i pociągnął za linewkę alarmową. To ocaliło mu życie.

Zaznaczyć wypada, że wypadki podobne coraz częściej zdarzają się na kolejach niemieckich.

Barbarzyństwo Rosyan w Persyi.

Berlin. (Tel. wł.) »Vos. Zeitung« donosi z Sofii, że ranny pod Tebris Bułgar Panow, następnie aresztowany i przewieziony do Moskwy **ogłosił list otwarty do rządu i narodu bułgarskiego,** w którym oświadcza, że został aresztowany dlatego, **ponieważ rząd rosyjski obawia się, by nie rozgłaszał w Europie barbarzyńskiego postępowania Moskali w Tebris.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Postęp" stow. zajestr. z ogr. poręką. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie ul. św. Krzyża l. 7.